

Zawsze mówię to, co uważam za słuszone

21 maja 2019

Polski polityk i politolog Mateusz Piskorski po niemal trzech latach pobytu w areszcie wyszedł na wolność. Odzyskanie wolności było możliwe po wpłaceniu 200 tysięcy złotych poręczenia majątkowego. Z Mateuszem Piskorskim rozmawia komentator Agencji Sputnik Leonid Swiridow.

<https://www.youtube.com/watch?v=so5TWUSCENs>

– Dzień dobry z Moskwy! Pierwsze pytanie: pierwszy poranek na wolności. Obudził się Pan i co...?

– Obudziłem się i dalej nie wierzyłem, że to, co mi się przydarzyło w 2016 roku – rzeczywiście się przydarzyło. Myślałem, że obudzę się ze świadomością, że to wszystko było koszmarem, a tak naprawdę żyję w normalnym kraju, ale okazuje się, że nie. Teraz każdego poranka będzie mi towarzyszyła ta myśl, że w kraju normalnym, w państwie normalnym nie żyję.

– A jednak patrzy Pan na okno – i tam nie ma krat?

– Oczywiście, jest to istotne, ale w sensie psychologicznym w dalszym ciągu gdzieś w obecnej mentalności, w obecnej atmosferze współczesnej Polski te kraty są. Nawet jeśli nie widać ich w sensie fizycznym, to można powiedzieć, że w sensie symbolicznym, w sensie kulturowym, w sensie atmosfery, która tutaj panuje, mówię o atmosferze politycznej, dla tych, którzy chcą korzystać z wolności słowa, każdy dzień jest dniem ograniczeń. Dniem zastanawiania się nad tym, co można powiedzieć, a czego powiedzieć już nie wolno.

– Jakie u Pana w tej chwili są ograniczenia? Czy może Pan rozmawiać, na przykład, z dziennikarzami w Polsce? Czy może Pan zajmować się działalnością polityczną czy publiczną? Czy

ma Pan jakieś zakazy – wjazdu, wyjazdu i tak dalej?

– 17 maja przed sądem zadałem sądowi pytanie o możliwości działalności publicznej i, oczywiście, zgodnie z polskim prawem, sąd nie może mi takiej działalności zabronić. Ja tą działalnością publiczną mogę się zajmować. Co do działalności politycznej, działalności czysto partyjnej, to można powiedzieć, że w sposób efektywny zablokowano mi możliwość takiej działalności, bo mam całkowity zakaz kontaktu ze świadkami, a to są przede wszystkim działacze partii Zmiana, którą kiedyś współzałożyłem i inni moi najbliżsi współpracownicy. Także z najbliższymi współpracownikami rozmawiać mi nie wolno. Nie wolno mi także opuszczać kraju, no i do tego ciąży na mnie dość upokarzający obowiązek trzykrotnego w tygodniu zgłaszania się na tak zwany dozór policyjny, czyli meldowania się na komendzie lub komisariacie policji.

– A to musi być jakaś konkretna komenda w Polsce, w Warszawie czy, na przykład w Szczecinie?

– Jeszcze jest to nieustalone, natomiast w ciągu najbliższych dni będzie taka komenda, taki komisariat wyznaczony.

– To znaczy, że jednak może to być w Warszawie?

– To w zależności od wniosków, które ja bym składał i moi adwokaci. Ale sama sprawa toczy się przed Warszawskim Sądem Okręgowym, więc prawdopodobnie, na samym początku będzie to któryś z komisariatów w Warszawie czy w jej pobliżu.

– Pan wyszedł na wolność. Jednak trzy lata w więzieniu... Nie powiem, że radykalnie zmieniło się życie za te trzy lata, ale na przykład od strony technologicznej, technicznej, rozwoju Internetu – to wszystko zmienia się bardzo szybko. Jak Pan odnajduje się w nowej rzeczywistości?

– Ja i tak przyznam się ze wstydem, że nie byłem zbyt biegły w nowinkach technologicznych i tym bardziej trudno mi teraz

dostosować się do niektórych programów, aplikacji, które są dostępne i powszechnie używane, a których trzy lata temu jeszcze mało kto używał, i o których ja nawet nie słyszałem. Rzeczywiście, jest to pewien szok, bo rozwój technologiczny na poziomie, na przestrzeni trzech lat jest duży. To wszystko się przyśpieszyło, więc muszę się trochę na nowo uczyć tego, jak korzystać z Internetu, jak wykonywać podstawowe działania na telefonie czy na komputerze. Jest to pewien szok, chociaż jak mówię, ja nigdy nie byłem w tych sprawach biegły, więc jestem jeszcze mniej biegły, niż byłem kiedyś.

– Trochę dziwnie to jednak słyszeć od bardzo znanego „szpiega”, uważam, że wszyscy szpiegzy po prostu muszą to wiedzieć i muszą normalnie funkcjonować w Internecie.

– Otóż to! Mnie się wydaje, że słaby byłby ze mnie szpieg, a nawet kandydat na szpiega. Myślę, że te moje umiejętności są umiejętnościami mniejszymi, niż umiejętności przeciętnego kilkunastoletniego dziecka. Te dzieci w dzisiejszych czasach więcej wiedzą o technologiach w Internecie i komunikatorach różnego rodzaju, niż ja.

– Jak wyglądało więzienie? Jak wyglądała sytuacja w ogóle w celi, bo nie wyobrażam nawet sobie, jak to jest w Polsce?

– Ogólna uwaga jest taka, że polskie standardy w aresztach śledczych są zdecydowanie gorsze, nie tylko w porównaniu z tymi w Unii Europejskiej, w innych krajach Unii Europejskiej, ale również zdecydowanie gorsze, o ile mi wiadomo, od tych w krajach na wschód od naszej granicy. Czytając choćby rosyjską prasę, dowiedziałem się, że w rosyjskich więzieniach zapewnia się taką elementarną rzecz, jak lodówka czy telewizor. W Polsce czegoś takiego nie ma. Warunki bytowe w Polsce są – co dużo mówić – na poziomie średniowiecza. Od czasu dojścia do władzy Prawa i Sprawiedliwości te warunki wciąż się pogarszają. Cała kondycja służby penitencjarnej, służby więziennej się pogarsza. Zwracam też uwagę na to, że rozmawiając z wieloma funkcjonariuszami tej służby, słyszałem

narzekania na to, że pan wiceminister Partyk Jaki, który odpowiada w tej chwili za tę sferę w Polsce, jest człowiekiem kompletnie nie mającym pojęcia o tym, jak to wszystko powinno funkcjonować. Tutaj poszkodowani są nie tylko ci, którzy za tymi kratami siedzą, ale także ci, którzy tam pracują w mundurach.

– Czy ma Pan odpowiedź na pytanie: dlaczego właśnie Pan stał się takim „królikiem doświadczalnym”? Dlaczego to zrobiono mianowicie z Panem?

– To jest bardzo proste. Otóż, ja myślę, że warto tutaj przytoczyć słynny wiersz niemieckiego opozycjonisty i pastora działającego w czasach III Rzeszy Martina Niemöllera, który napisał mniej więcej tak: „Kiedy przyszli po komunistów, nie protestowałem, bo nie byłem przecież komunistą. Kiedy przyszli po Żydów, nie protestowałem, bo nie byłem przecież Żydem. Na końcu, kiedy przyszli po mnie, nie było, komu protestować.” Sytuacja jest dość podobna, tylko dzisiaj można by było to sparafrazować tak tutaj, w Polsce współczesnej: kiedy przyszli po rusofila, czy po putinistę, jak mnie tutaj w Polsce często określano, nikt nie protestował. Ja myślę, że ten reżim doskonale widział, że biorąc pod uwagę moje poglądy, biorąc pod uwagę powszechny lęk przed byciem posądzonym o sympatie do Rosji, mało kto będzie stawał w mojej obronie. Taki eksperyment można było prowadzić tylko i wyłącznie na kimś, kto mógł być ciągle i konsekwentnie przedstawiany jako zwolennik tego złowrogiego z punktu widzenia polskich elit politycznych – Putina. Tak to się wszystko wydarzyło. Uważam, że to było takie preludium, taki eksperyment, który miał pokazać, jak daleko można się posunąć w łamaniu prawa. Ja byłem mało znaczącą, dość marginalną postacią w polskim życiu politycznym, ale jeśli ten eksperyment by się powiódł ze mną, to jestem bardziej, niż przekonany, że obecne władze, władze autorytarne w Polsce wzięłyby się za bardziej znaczących, niż ja.

– Pan był aresztowany akurat w dzień Pana urodzin – trzy lata

temu 18 maja. I wypuścili Pana tuż przed 18 maja. Czy Pan w jakiś sposób świętował urodziny? Czy przez kilka lat to będą absolutnie złe skojarzenia?

– Ja myślę, że po pierwsze, jestem w wieku, w którym na urodziny już nie zwraca się takiej uwagi, a po drugie z racji tych traumatycznych skojarzeń z urodzinami przez jakiś czas urodzin obchodzić nie będę. Ale chciałbym w tym miejscu podziękować tym, którzy w mediach, w mediach społecznościowych, czy też bezpośrednio składali mi życzenia, było bardzo wiele takich osób. Natomiast żadnych uroczystości urodzinowych w ciągu najbliższych lat na pewno organizować nie będę.

– W trakcie jednej rozmowy nie da się porozmawiać o wszystkim, tym bardziej, że nie rozmawialiśmy z Panem osobiście już trzy lata. Ostatnie pytanie, a raczej propozycja: Pan może powiedzieć wszystko, co Pan uważa za słuszne naszym czytelnikom...

– Czytelnikom chcę powiedzieć to, że słyszałem o doniesieniach, artykułach, materiałach i publikacjach Sputnika na mój temat. Chcę powiedzieć, że w Polsce to Sputnik jest w tej chwili jednym z bardzo niewielu niezależnych źródeł informacji, pozbawionych wydźwięku propagandowego. To taki trochę paradoks, ale właśnie ze Sputnika Polacy powinni dowiadywać się prawdy o tym, jak wygląda rzeczywista sytuacja w ich kraju. Ale także, korzystając z okazji, chcę tutaj przypomnieć, że Sputnik poprzez to był już ofiarą określonych represji. I chcę się solidaryzować się przede wszystkim w tym przypadku z Panem redaktorem, bo ja i redaktor Leonid Swiridow jedziemy na jednym wózku. Zostaliśmy w dość podobny sposób potraktowani przez polskie władze. Zostaliśmy w dość podobny sposób pozbawieni możliwości jakiegokolwiek obrony. No, i Panie redaktorze, mimo wszystko, szczęściem Pana redaktora jest to, że wtedy, kiedy były takie propozycje wiele lat temu, Pan redaktor zdecydował się pozostać wyłącznie przy obywatelstwie Federacji Rosyjskiej. Bo chyba tylko ten element sprawił, że

nie byliśmy sąsiadami w areszcie śledczym w Warszawie. Pozdrawiam czytelników, publicystów i autorów Sputnika. Życzę przede wszystkim tego, aby się mimo wszystko nie bali w tych trudnych czasach i pisali prawdę, jak do tej pory.

Z Mateuszem Piskorskim rozmawiał Leonid Swiridow

Źródło: pl.SputnikNews.com